

W. SKROBECKI.

NOWE OGRANICZENIA SPOŻYWCZE.

Wszelkie ograniczenia stosowane przez władzę są dla ogółu przykre, narażają one bowiem pewne sfery obywateli, na częściowe skrepowanie swobody ich działania lub też nawet na straty materialne. Wychodząc z egoistycznych motywów, jest rzeczą naturalną, że ograniczenia te wywołują niechęć i rozgoryczenie. Niechęć ta spada najczęściej, na osoby, których obowiązkiem jest bezpośredni nadzór nad wykonaniem zarządzenia — na funkcjonariuszy władzy wykonawczej.

Rząd zazwyczaj nie podaje motywów do swych zarządzeń. Przez to szeroki ogół nie zdaje sobie sprawy z celów, do których te zarządzenia zmierzają. Dlatego policjant, aby skutecznie mógł spełnić swój obowiązek, a jednocześnie możliwie uśmierzyć rozgoryczenie obywatela, musi posiadać zupełne tego zrozumienie. Wytworzy to w nim pewność siebie i przekonanie, że działalność jego przynosi korzyść, nie tylko społeczeństwu, lecz i państwu.

Przechodzimy teraz od tych ogólnych poglądów do treści rozporządzenia wydanego w ostatnich czasach, a dotyczącego ograniczenia konsumpcji. Rozpatrzmy jego motywy i cele.

W „Monitorze Polskim” Nr. 54, z dnia 8 marca r. b., z powołaniem się „na Dz. U. R. P.” № 21, z d. 5 marca 1921 r., poz. 121, ukazało się rozporządzenie ministra aprowizacji, w sprawie ograniczenia spożycia niektórych podstawowych artykułów żywnościowych: chleba, mięsa, nabiału i cukru.

Część ogólna tego zarządzenia, zawiera bardzo ważny ustęp, według którego za przekroczenie rozporządzeń, ograniczających konsumpcję, ulega karze również konsument.

Konsument, który świadomie przekracza rozporządzenie, staje się przez to samo współnikiem przestępcy i, rzecz naturalna, winien być karany za współudział w przestępstwie.

Często nawet cały ciężar dokonania przestępstwa spada na konsumenta, jeśli, na przykład, obietnicami korzyści materialnej podlega kupca do przekroczenia zakazu. I dlatego jest słuszne, że ponosi karę.

W pierwszej części rozporządzenia, traktującej o chlebie, tylko art. 11 ma na myśli dobro państwa, ograniczając, ze względu na brak zboża na przednówku, konsumpcję chleba w zakładach ze spożyciem na miejscu. Przy obecnej niskiej walucie polskiej, powiększenie ilości sprowadzanej mąki z zagranicy państwa, nie jest pożądane, bo jeszcze bardziej wpłynie na niższą markę.

Obecnie więc chodzi o to, aby znajdujące się zapasy zboża spożywać jaknajdłużej i nie kupować zbyt wielkiej ilości mąki zagranicą. Ku temu właśnie potrzebne jest wprowadzenie pewnej ekonomii w spożyciu chleba.

Inne artykuły omawianej części rozporządzenia, oprócz art. 1 i 8, mają wyłącznie na celu dobro obywateli, ponieważ zawierają przepisy regulujące wypiek i warunki, w jakich się on odbywa, oraz sprzedaż chleba.

Artykuł 2 ma również na celu uniemożliwić zanieczyszczenie chleba kartkowego, przez nieuczciwych piekarzy. Wypiek chleba niekartkowego w piekarniach, zatrudnionych wypiekaniem chleba kartkowego, stwarza bardzo dogodne warunki, pozwalające używać do chleba niekartkowego mąki kontyngensowej, a dodawać do chleba kartkowego różnych domieszek.

Drugi ustęp art. 4, o obowiązku piekarzy umieszczania na bochenkach etykiety, z nazwiskiem i adresem piekarni, ustala w razie przekroczenia przepisów osobę winną.

Pierwszy ustęp art. 4, a także artykuły 3 i 9 zawierają pewne zastrzeżenia co do sprzedaży chleba; chleb winien być sprzedawany ustalonego gatunku, określonej wagi i z ujawnieniem cen w miejscach sprzedaży.

Ścisłe określenie nazwy wypiekanego poza-kartkowego chleba ułatwi kontrolę jego jakości.

Ustalenie wagi usunie praktykowane obecnie metody sprzedaży chleba w bochenkach, i często związany z tem brak wagi. Wprowadzenie wagi metrycznej przyspieszy przyjęcie się jej w całym handlu, ułatwiając jednocześnie kalkulację, gdyż zboże sprzedaje się obecnie na wagę metryczną.

Artykuł 1 rozporządzenia prócz kontroli nad piekarniami daje prawo doraźnej egzekutywy.

Artykuł 8 właściwie ma na celu wprowadzenie pewnych ograniczeń w spożyciu nabiału i cukru.

Artykuł ten ma wspólne motywy z artykułem dwunastym, wzbraniającym używania cukru w zakładach ze spożyciem na miejscu. Zakaz ten winien być przeprowadzony całkowicie, zarówno z powodu braku cukru, jak i z powodu niemożliwości połowicznego załatwienia sprawy z tych choćby przyczyn, że przy legalnym otrzymywaniu cukru przez cukiernie, dokupywać będą one swobodnie masę cukru nielegalnie dla swoich wyrobów. Zakaz wypieku ciast we wszelkiej formie, oprócz oszczędności ma także wartość społeczno-moralną w chwili obecnej, gdy dla ludności ubogiej brak dostatecznej ilości chleba kartkowego.

Zwrócić należy jednocześnie uwagę, że przy bardzo wygórowanej cenie ciastek, cukiernicy są najdroższymi odbiorcami nabiału i cukru, przez co stale podbijają cenę tych artykułów na rynku.

Trzecia część omawianego rozporządzenia, wprowadzająca ograniczenie w spożyciu mleka, umotywowana jest całkowicie względami państwowymi.

Dowóz mleka do miast w stosunku do przedwojennego znacznie się zmniejszył. Ograniczenie zatem spożycia wpłynie na skierowanie mleka tam, gdzie interes społeczny tego wymaga, a mianowicie dla chorych, dzieci i karmiących matek.

Zaznaczyć w zakończeniu należy, że Warszawa obecnie konsumuje 60—70 tysięcy litrów

mleka dziennie, co stanowi niedobór w stosunku do przedwojennego 60 tysięcy litrów. Gdyby ten niedobór miał być pokryty drogą importu mleka skondensowanego bez cukru, to przy obecnym kursie franka szwajcarskiego stanowiłoby około sześciu milionów marek dziennie, tylko dla Warszawy, licząc, iż koszt sprowadzonego 1 litra mleka wyniósłby około 80 ctm. szwajcarskich.

Przechodząc do części, zawierającej ograniczenia w spożyciu mięsa, trzeba na wstępie zaznaczyć, że obecnie zjadamy o jakie 380 tysięcy ton mięsa rocznie więcej, niż mamy do tego prawo (przyrost mięsa około 360 tysięcy ton rocznie, konsumpcja zaś przewyższa 740 tysięcy ton). Zjadamy wobec tego stopniowo zapas krajowego bydła, a przeto własną wolą niszczy my rolnictwo, bo bez zapasu bydła i racjonalnej jego hodowli zanika rolnictwo, a ponieważ Polska jest krajem rolniczym, więc dobry bydlęstan i racjonalne rolnictwo jest dla nas podstawą silnej i pewnej struktury państwowej.

Jesteśmy za biedni, aby sprowadzać mięso z zagranicy, więc jedyną drogą, po której winniśmy iść w celu zaoszczędzenia naszego bydlęstwu, jest droga jaknajdalej idącej oszczędności w stosunku do konsumpcji mięsa.

Pozostałe artykuły mają na celu dać możliwość kontroli nad ilością spożywanego w restauracjach mięsa, oraz usuwają wszelką wystawę na bufetach przez wzgląd, że łakomstwo często bywa przyczyną nadmiaru niepotrzebnej i zbyt dużej konsumpcji.

Określenie wagi mięsnych potraw, oraz zakaz podawania w porze obiadowej dań porcyjowych zapobiega wyzyskowi konsumenta ze strony nieuczciwych restauratorów.

O ostatniej części rozporządzenia dodamy tylko parę słów. Kilka miesięcy temu pobiżna i częściowa statystyka wykazała, że do Polski zostało przywiezione z zagranicy, w przeciągu 8 miesięcy na pół miljarde mk. polskich luksusowych kolonialnych towarów, pomiędzy którymi, nawet figi i daktylę zajmują nie ostatnie miejsce.

Takiego rodzaju import nie tylko przyczyniał się do obniżenia naszej waluty, lecz także dyskredytował nas wobec zagranicy.

Na zasadzie tych właśnie przyczyn, parę miesięcy temu, rząd Polski przerwał wydawanie pozwoleń, na przywóz z zagranicy towarów nie pierwszej potrzeby. A więc wszystkie te artykuły o których wspomina paragraf 34, jeżeli są w sprzedaży, to tylko dostarczone do nas drogą szmuglu, dlatego też zupełnie jest zrozumiałe, że prawodawca wprowadził zakaz sprzedawania artykułów szmuglowanych.

Jeżeli rozporządzenie ministra aprowizacji „w sprawie ograniczenia spożycia”, przetrwa te burze, które prawie ze wszystkich stron starają się je zachwiać i obalić, to rezultaty będą poważne.

Spostrzeżenia z podróży.

Wykolejona policja.

Policję londyńską w ciągu ostatnich lat paru spotkała nader niemiła niespodzianka, która nawet dość mocno zachwiała jej ustaloną pozycję.

Dawniej, przed wojną, gdy automobile nie wyparły jeszcze z ulic Londynu siły pociągowej konskiej, jeden gest uczyniony pałeczką policmana, regulował ruch kołowy na ulicach nawet najruchliwszych. Publiczność zaś otrzymywała radę od policji: „Przechodzić środkiem jezdni zwolna i poważnie, im powolniej tem bezpieczniej”.

Dziś po zupełnym już prawie wycofaniu dorożek konnych, kabów i innych powozów, gdy ulicami pędzą zwarte łańcuchy samochodów, policjant stał się bezsilnym i może co najwyżej notować i przedstawiać do kary rozszalałych szoferów. Przechodnie już nie korzystają z dawnego bezpieczeństwa, gdyż zatrzymanie rozpędzonych machin, nieraz przedstawia fizyczną niemożliwość.

W tej chwili, komisja specjalna obraduje

nad wprowadzeniem specjalnego wydziału policyjnego, do normowania ruchu samochodowego i ułożenia przepisów karnych, dla szoferów i właścicieli powozów.

Policjant na stanowisku.

W zeuropelizowanych pod względem kultury obyczajowej, zwłaszcza wśród wojska tubylczego, kolonjach holenderskich, ciekawy jest typ posterunkowego policyjnego nawet w większych miastach.

Posterunkowy, przybrany w swój uniform dość okazały, przynosi ze sobą małe stolik i stólek. Rozstawia ten warsztat w punkcie na to przeznaczonym, trudni się szewctwem lub krawiectwem i jednocześnie zwraca uwagę na to, co się dzieje na ulicy. Przychodzi mu to o tyle łatwiej, iż niezależnie od posterunków stałych, są tam jak w Warszawie gęste obchody.

Dyrekcja policji nie tylko toleruje, lecz nawet popiera tę akcję starych wiarusów, wykwalifikowanych krawców i szewców. Wobec braku i drożyzny rzemieślników w kraju, którego mieszkańcy cywilni chodzą nawpół odziani, starzy posterunkowi, niezależnie od obowiązków policyjnych, są jeszcze używani jako dostawcy odzieży i obuwia dla policji. Pobierają za swoją

trud wynagrodzenie dodatkowe, którego część jest przelewana do kasy oszczędności.

Policjantka.

Rodacy nasi świeżo powracający ze Stanów Zjednoczonych, dzielą się z nami swoimi obserwacjami nad nowym zupełnie typem policjantki.

Centrala wydziału istnieje w Chicago, gdzie oprócz instytutu specjalnego, istnieją koszary. Są tu kadry, które w miarę przyrostu sił fachowych, będą stanowiły posiew w rozmaitych miastach Ameryki Północnej.

Policjantka, dziewczę najczęściej szykowne, opięte w uniform, rezolutne i ruchliwe, nie mieści się bynajmniej do spraw stanowiących rdzeń zadań policyjnych. Zwiedza ona miejsca wszelkiego rodzaju zebrania publicznych i w razie dostrzeżenia wykroczeń przeciwko moralności i przyzwoitości, stara się je usunąć i na przyszłość im zapobiedz.

Policjantka obowiązek swój wykonywa energicznie i śmiało. W razie natrafienia na opór dziewczki, pijaka i t. p., policjantka chicagoska zawsze może liczyć na pomoc publiczności, która jak już stwierdzono, nawet czynnie występuje w obronie prawa i przepisów porządku, reprezentowanych przez kobiety. fr.